

Postać z kory

Pan N. jest teraz w Pradze. Hoduje polne maki. Z kamieni jego wnętrzości robię naszyjnik. Noszę go codziennie. Na korze rysuję jego oblicze. Nożem ryję zmarszczki. Tym samym nożem przepoławiam jabłko. Wyłuskuję nasiona... Bez zastanowienia.

Praga jest daleko. Przepuszczam pociągi. Szyny pod stopami są jak węże. Językami ślizgają mi się po palcach. Wśród twarzy w pociągu widzę też jego mosiężną twarz Sfinksa. Nieruchomą i pustą.

Praga jednak jest daleko. Cienie torów słabną od kory choinek, światła słońca, motyli na sukni, kamyków na szyi. Od pana N.

W listach śle mi małe pająki. Zamykam je w klatce i wyjeżdżam na wschód. W skórcie jabłka rzeźbię słońce, małe polne maki, pajęczynę i pociągi.

Hałas

Pewnego dnia serce pana M. przestało bić. Był już stary i zbyt zmęczony nieustannym opuszczaniem i podnoszeniem powiek. Długo nie mógł zasnąć. W momencie, kiedy przyjaciele zabili i wzięli mu psa, zaciemnił okna swojego niepozornego domu i z zamiarem, by już nigdy się nie obudzić, położył się do łóżka. Jednak tego dnia w samo południe usłyszał hałas, który nie pozwalał mu zasnąć. Kłut go przemarsz stalowych szpilek po okolicy mózdzka, dręczyły tajemnicze oczy przyjaciela. Chwilami tracił głos, sztywniał i myślał, że to śmierć – nadciąga, owiewa mu ciało, chucha lodowym oddechem i ubez-własnowolnia. Z zadumy wyrwał go zapach cmentarnych kwiatów i dotarło do niego, że jest sam, oddzielony od świata leży w łóżku z trzciny i nie może wstać. Nakręcił zegarek, który miesiącami stał w miejscu, przyłożył do ucha i słuchał jego tykotu, porównując go z biciem swojego serca. Nie interesowało go, co się dzieje na zewnątrz, ani ile lat minęło od momentu, kiedy się położył. Był chudy jak cień i całkiem osiwiiał. Spokojnie wstuchiwał się w cykadę zegarka, który z czasem zwalniał i cichł, aż w końcu, pewnego dnia w samo południe, zamilkł zupełnie. Hałas ustał.



Dejan Bogojević